

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLÜPIE

DLACZEGO LUDZIE **TAK RZADKO** MÓWIAĄ TO, CO **NAPRAWDĘ MYŚLĄ?**



Instrukcja obsługi rozmów,
których nikt nigdy nie prowadzi wprost

SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Uprzejmość jako sport ekstremalny	12
Rozdział 2 - Moment, w którym prawie mówimy prawdę.....	19
Rozdział 3 - Niewypowiedziane zdania mają bardzo dobrą pamięć	26
Rozdział 4 - Dlaczego najwięcej prawdy pojawia się bez pytania	33
Rozdział 5 - Moment, w którym ktoś mówi prawdę i wszyscy nagle patrzą w kubek.....	39
Rozdział 6 - Najbardziej szczere rozmowy odbywają się po drodze do domu.....	45
Rozdział 7 - Najbardziej szczere zdanie w ciągu dnia zaczyna się od „Słuchaj, powiem ci coś”	51
Rozdział 8 - Dlaczego pierwsza reakcja jest prawie zawsze najbliższa prawdy	57
Rozdział 9 - Zdanie „powiem coś głupiego, ale...” jest zwykle najmądrzejszą rzeczą w rozmowie.....	63
Rozdział 10 - Zdanie „tak naprawdę...” prawie zawsze oznacza, że wcześniejsze zdania były tylko wersją roboczą	68
Rozdział 11 - „Rozumiem, co masz na myśli” często oznacza „nie zgadzam się, ale nie mam siły zaczynać tej rozmowy”.	73
Rozdział 12 - „Musimy kiedyś o tym pogadać” jest jednym z najskuteczniejszych sposobów, żeby nigdy o tym nie pogadać	78

Rozdział 13 - „Co słyhać?” jest pytaniem, na które prawie nikt nie oczekuje odpowiedzi	83
Rozdział 14 - „To tylko szybkie pytanie” prawie nigdy nie oznacza szybkiego pytania	88
Rozdział 15 - „Może to tylko ja, ale...” jest jednym z najbezpieczniejszych sposobów powiedzenia czegoś bardzo trafnego	93
Rozdział 16 - „Nie chcę się czepiać, ale...” prawie zawsze oznacza, że ktoś zaraz zacznie się czepiać.....	98
Rozdział 17 - „Nie wiem, czy to ma sens, ale...” często oznacza, że ktoś właśnie wpadł na coś sensownego	103
Rozdział 18 - „Powieм szczerze...” często oznacza, że poprzednie zdania były wersją bardzo grzeczną	107
Rozdział 19 - „Nie będę już zabierał czasu” jest często zapowiedzią jeszcze kilku minut	111
Rozdział 20 - „Nie wiem, czy dobrze to rozumiem, ale...” jest jednym z najbezpieczniejszych sposobów powiedzenia, że ktoś czegoś nie rozumie	116
Rozdział 21 - „Tylko jedna rzecz...” bardzo rzadko oznacza tylko jedną rzecz.....	121
Rozdział 22 - „Może się mylę, ale...” często oznacza, że ktoś właśnie powiedział coś bardzo trafnego	126
Rozdział 23 - „Z ciekawości pytam...” jest jednym z najbardziej eleganckich sposobów zadania bardzo konkretnego pytania	131
Rozdział 24 - „Może to głupie pytanie, ale...” prawie nigdy nie jest głupim pytaniem.....	135

Rozdział 25 - „Tak tylko mówię...” jest jednym z najskuteczniejszych sposobów powiedzenia czegoś ważnego bez brzmienia jak ktoś, kto mówi coś ważnego..	139
Rozdział 26 - „Nie wiem, czy to ważne, ale...” bardzo często poprzedza coś, co okazuje się bardzo ważne.....	144
Rozdział 27 - „Tak na marginesie...” bardzo często prowadzi prosto do sedna	148
Rozdział 28 - „Nie wiem, czy to dobry moment, ale...” zwykle oznacza, że to dokładnie ten moment	152
Rozdział 29 - „Nie chcę robić problemu, ale...” bardzo często oznacza, że problem już istnieje.....	156
Rozdział 30 - „Może to nic wielkiego, ale...” bardzo często zapowiada coś, co okazuje się całkiem wielkie	160
Rozdział 31 - „Nie wiem, czy to ma znaczenie, ale...” często ma bardzo duże znaczenie.....	164
Rozdział 32 - „Nie chcę być mądrzejszy, ale...” jest jednym z najbardziej eleganckich sposobów powiedzenia czegoś bardzo mądrego	168
Rozdział 33 - „Nie chcę się wymądrzać, ale...” jest jednym z najbardziej uprzejmych sposobów powiedzenia czegoś bardzo rozsądnego.....	172
Rozdział 34 - „Nie chcę przeszkadzać, ale...” zwykle oznacza, że ktoś właśnie będzie przeszkadzał przez chwilę	176
Rozdział 35 - „Może zostawmy to na chwilę...” jest jednym z najbardziej eleganckich sposobów uratowania rozmowy ..	180

INTRO

Cisza w windzie trwa zwykle dokładnie tyle, ile potrzeba, żeby człowiek zdążył powiedzieć trzy rzeczy, których w rzeczywistości nigdy nie powie.

Na przykład: „Ten zapach to zdecydowanie ktoś z nas.”

Albo: „Tak, też udaję, że patrzę w telefon, żeby nie nawiązać kontaktu wzrokowego.”

Albo najbardziej oczywiste: „Wszyscy wiemy, że ta rozmowa o pogodzie za chwilę się wydarzy.”

Ale oczywiście nikt tego nie mówi.

W windzie stoją cztery osoby. Jedna udaje, że czyta wiadomość, którą przeczytała już trzy razy. Druga patrzy w liczby nad drzwiami, jakby były prognozą pogody dla przyszłości ludzkości. Trzecia poprawia rękaw kurtki, mimo że rękaw od trzech minut jest w idealnym stanie. Czwarta stoi nieruchomo i wygląda jak ktoś, kto bardzo intensywnie analizuje własne życie, choć w rzeczywistości zastanawia się, czy zdąży wysiąść przed tym niezręcznym momentem small talku.

I to jest fascynujące.

Bo w tej windzie stoją cztery osoby, które mają w głowie setki myśli, a jednak żadna z nich nie wypowiada tej jednej, najbardziej oczywistej.

Wszyscy wiedzą, że sytuacja jest dziwna.

Wszyscy czują tę samą niezręczność.

Wszyscy dokładnie rozumieją, co się dzieje.

I wszyscy postanawiają milczeć.

To jedna z najbardziej niezwykłych umiejętności, jakie opanował człowiek jako gatunek: zdolność do myślenia czegoś bardzo wyraźnie i jednocześnie robienia wszystkiego, żeby absolutnie tego nie powiedzieć.

Co więcej, robimy to nie tylko w windach.

Robimy to w pracy, gdy ktoś mówi zdanie, które brzmi jak instrukcja do katastrofy, a wszyscy kiwają głowami, jakby właśnie usłyszeli plan lotu na Marsa. Robimy to na rodzinnych spotkaniach, kiedy ktoś zaczyna opowiadać historię po raz czwarty w tym samym wieczorze, a reszta stołu reaguje z uprzejmym entuzjazmem aktorów, którzy grają w bardzo długim spektaklu. Robimy to w restauracjach, gdy kelner pyta, czy wszystko smakuje, a człowiek odpowiada „tak”, mimo że właśnie zjadł coś, co w najlepszym wypadku przypominało eksperyment kulinarny.

Dlaczego?

Dlaczego człowiek, który potrafi wysłać sondę w kosmos, zbudować miasto na środku pustyni i stworzyć aplikację, która pokazuje zdjęcia jedzenia ludzi z drugiego końca świata, nagle traci zdolność powiedzenia prostej rzeczy, która siedzi mu w głowie?

Dlaczego tak rzadko mówimy to, co naprawdę myślimy?

Na pierwszy rzut oka odpowiedź wydaje się prosta. Ludzie nie chcą robić problemów. Ludzie nie chcą konfliktów. Ludzie chcą być mili.

Ale kiedy zacznie się przyglądać temu bliżej, robi się znacznie ciekawiej.

Bo bardzo często nie chodzi o uprzejmość.

Chodzi o coś znacznie bardziej skomplikowanego: ogromny, niewidzialny system społecznych zasad, które wszyscy znamy, ale których nikt nigdy oficjalnie nie spisał.

Każdy człowiek wchodzi w dorosłość z dziwną wiedzą, której nigdy nie uczyła go szkoła.

Wie na przykład, że kiedy ktoś mówi: „Musimy się kiedyś spotkać”, w większości przypadków nie oznacza to żadnego spotkania. Wie, że pytanie „co słysząc?” jest często tylko ceremonialnym rozpoczęciem rozmowy, a nie autentyczną ciekawością czyjegoś życia. Wie, że zdanie „to bardzo interesujące” może oznaczać wszystko od szczerego zachwytu aż po desperacką próbę zakończenia tematu.

To język, który wszyscy rozumiemy, choć oficjalnie nie istnieje.

Człowiek uczy się go stopniowo, zwykle przez drobne, nieprzyjemne doświadczenia. W pewnym momencie życia mówi coś zbyt szczerze i zauważa, że rozmowa nagle robi się dziwnie ciężka. W innym momencie mówi dokładnie to, co myśli, i odkrywa, że ludzie reagują na to tak, jakby ktoś nagle otworzył okno w środku zimy.

To bardzo edukujące chwile.

Po kilku takich sytuacjach człowiek zaczyna rozumieć, że istnieje subtelna różnica między tym, co myśli, a tym, co wolno powiedzieć na głos.

I tak zaczyna się jeden z najbardziej złożonych procesów społecznych: edytowanie własnych myśli zanim opuszczą usta.

Człowiek wchodzi do rozmowy z jedną wersją zdania w głowie, ale zanim zdanie zostanie wypowiedziane, przechodzi przez kilka filtrów. Najpierw pojawia się pytanie: czy to jest uprzejme. Potem drugie: czy to nie jest zbyt szczere. Potem trzecie: czy ktoś może się poczuć dziwnie. A na końcu czwarte, które jest najważniejsze: czy ta rozmowa naprawdę potrzebuje tej informacji.

Bardzo często odpowiedź brzmi: absolutnie nie.

I tak zdanie zostaje zmodyfikowane.

„To spotkanie nie ma sensu” zmienia się w „może spróbujmy jeszcze raz przemyśleć kierunek”.

„Ten pomysł jest fatalny” zmienia się w „to ciekawa perspektywa”.

„Jestem bardzo zmęczony tą rozmową” zmienia się w „niestety muszę już iść”.

To nie jest kłamstwo w klasycznym sensie.

To raczej coś, co można by nazwać społeczną redakcją rzeczywistości.

Ludzie nie mówią wszystkiego, co myślą, bo wiedzą, że świat funkcjonuje trochę jak skomplikowana sztuka teatralna. Każdy ma swoją rolę, swoje kwestie i swój moment wejścia na scenę. Problem polega na tym, że scenariusz tej sztuki nigdy nie został napisany, a mimo to wszyscy zachowują się tak, jakby znali go na pamięć.

I kiedy ktoś nagle mówi dokładnie to, co myśli, dzieje się coś bardzo dziwnego.

Cała scena na moment się zatrzymuje.

Rozmówcy milkną. Ktoś patrzy w bok. Ktoś poprawia kubek na stole. Ktoś zaczyna mówić o czymś zupełnie innym.

To jeden z najbardziej niezwykłych momentów w relacjach międzyludzkich: chwila, w której szczerść okazuje się społecznie niepraktyczna.

Nie oznacza to oczywiście, że ludzie są fałszywi.

O wiele częściej oznacza to, że ludzie są po prostu bardzo dobrze przystosowani do życia wśród innych ludzi.

Bo prawda jest taka, że gdyby każdy mówił dokładnie to, co myśli, wiele rozmów trwałoby znacznie krócej.

Znacznie.

Wyobraźmy sobie spotkanie towarzyskie, na którym wszyscy nagle przestają filtrować swoje myśli.

Ktoś mówi: „Cieszę się, że was widzę”, a druga osoba odpowiada: „Ja w sumie przyszedłem tylko dlatego, że nie miałem nic lepszego do roboty.” Ktoś opowiada historię z wakacji, a ktoś inny mówi: „To brzmi jak coś, co trwało bardzo długo i mogło być znacznie krótsze.” Ktoś pyta, czy deser smakował, a ktoś odpowiada: „Nie, ale było już za późno, żeby zamówić coś innego.”

Takie spotkanie byłoby niezwykle szczerze.

I prawdopodobnie bardzo krótkie.

Ludzkość odkryła więc coś niezwykle sprytnego: że życie społeczne działa znacznie płynniej, kiedy pewne myśli zostają w głowie.

To nie jest hipokryzja.

To raczej coś w rodzaju wspólnego projektu stabilizacyjnego.

Każdy uczestnik rozmowy robi małe, niewidzialne ustępstwo: powstrzymuje kilka myśli, wygładza kilka zdań, zmienia ton kilku reakcji. Dzięki temu rozmowa toczy się, relacje pozostają w jednym kawałku, a świat nie rozpada się po każdym zdaniu.

Można powiedzieć, że cywilizacja w dużej mierze opiera się na tej subtelnej umiejętności.

Na zdolności do myślenia czegoś i jednoczesnego zdecydowania, że niekoniecznie trzeba to powiedzieć.

Jednocześnie jednak ta umiejętność ma swoją bardzo zabawną stronę.

Bo kiedy ludzie przez długi czas nie mówią tego, co naprawdę myślą, zaczynają tworzyć cały alternatywny świat komunikacji. Świat półzdań, sugestii, gestów i znaczących pauz. Świat, w którym prawdziwe znaczenie zdania często znajduje się nie w samych słowach, ale w tym, co zostało pominięte.

To dlatego zdanie „to interesujące” może oznaczać cztery różne rzeczy, a zdanie „musimy do tego wrócić” w wielu przypadkach oznacza, że nikt nigdy do tego nie wróci.

Ludzie stworzyli język uprzejmości, który działa trochę jak miękkie opakowanie dla rzeczywistości.

I co najciekawsze, wszyscy doskonale wiedzą, że to opakowanie istnieje.

Każdy uczestnik rozmowy rozumie, że niektóre zdania są bardziej rytuałem niż informacją. Każdy rozumie, że pewne

reakcje są częścią gry, która pozwala relacjom funkcjonować bez ciągłych zderzeń.

To niezwykle elegancki system.

I jednocześnie trochę absurdalny.

Bo oznacza, że ogromna część ludzkiej komunikacji polega na tym, że wszyscy wiedzą coś bardzo wyraźnie, ale wspólnie udają, że tego nie wiedzą.

To trochę jak teatr, w którym aktorzy i publiczność doskonale zdają sobie sprawę z tego, że scena jest sceną, a mimo to wszyscy grają, bo inaczej całe przedstawienie przestałoby działać.

A jednak od czasu do czasu ktoś mówi coś całkowicie szczerze.

I wtedy robi się naprawdę ciekawie.

Bo w takich momentach okazuje się, jak bardzo przyzwyczailiśmy się do tej subtelnej gry niedopowiedzeń. Okazuje się, że szczerść może być jednocześnie odświeżająca i lekko niepokojąca, jak nagłe otwarcie okna w pomieszczeniu, które przez długi czas było bardzo uprzejmie zamknięte.

Człowiek zaczyna wtedy zadawać sobie pytanie.

Jeśli wszyscy tak często nie mówią tego, co naprawdę myślą, to ile prawdziwych rozmów odbywa się każdego dnia?

I czy przypadkiem nie jest tak, że najbardziej szczerze rzeczy w naszym życiu pojawiają się nie wtedy, gdy ktoś mówi dużo, ale wtedy, gdy ktoś nagle przestaje mówić w sposób przewidywalny?